

Nr 5 (55)

czerwiec 2007 r., cena 2,50 zł
(w tym VAT 7%) Rok V, ISSN 1730-4156



013 461 42 87

0 697 459 445

www.naszepononiny.com

redakcja@naszepononiny.com

słuchamy

Radio
BIESZCZADY

Czytelnia
dla dorosłych

NASZE

POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

::CROWLEM::

PO BETONIE

Maj w tym roku okazał się rekordowy pod względem temperatury. Średnia grubo przekroczyła średnie wieloletnie. Piękna upalna pogoda sprawiła, że wielu z nas szukało cienia i ochłody w wodzie. Ci co mieli możliwość jeździli do Soliny czy Teleśnicy, bo tam wszystko hulalo jakby był to środek lata. Czerwiec zapowiada się podobnie. A w Ustrzykach jak zwykle sennie i bez pośpiechu. Nie ma gdzie pójść, rozłożyć koca, pomoczyć się w wodzie. Jedyne kąpielisko przy ulicy PCK straszy brudem. Pusta niecka basenu, pełna różnego rodzaju świństwa, zarosnięta trawą raczej nie zachęca, żeby tam zajrzeć. Odrapane z farby z odpadającymi tynkami budynki zaplecza niemo krzyczą, prosząc o remont. Z tym kąpieliskiem, niegdyś chlubą miasta zaczęło się źle dziać już w ubiegłym roku, kiedy to otworzyło swoje podwoje dla spragnionych wody i trawy ludzi z miesięcznym poślizgiem.

str. 15



:: Pomniki burzą barbarzyńcy ::

W związku z tym rzucono narodowi temat likwidacji miejsc pamięci i pomników poświęconych naszym „wyzwolicielem” czyli rosjanom oraz ludziom czasów PRL-u. To znakomity sposób- gawiedz żre się między sobą o pomniki, a góra ma chwilowy spokój. To czy władza powinna się w ogóle wtrącać w takie sprawy centralnie, jest rzeczą wątpliwą. Decydować powinny o tym lokalne społeczności. Popatrzmy jak rozwiązano to w Ustrzykach i w Lesku.

str. 8



Ponad sto milionów złotych wydadzą leskie samorządy

Przewiduje się, że w 2007 roku około 112 mln złotych stanowią będą wydatki gmin wchodzących w skład powiatu leskiego oraz samego powiatu. Przedstawiają się one następująco; powiat Leski- 34,4 mln, gminy; Lesko- 34,7 mln, Solina- 18 mln, Olszanica 11 mln, Baligród 7,6 mln, Cisna- 6,3 mln.

Powyższe dane obrazują stan zamożności poszczególnych gmin i powiatu. Wprawdzie liczby te nie są oszałamiające ale ponieważ rosną z roku na rok więc dobrze świadczą o gospodarności kierownictwa powiatu oraz poszczególnych gmin.

str.4





Dotrzymała słowa

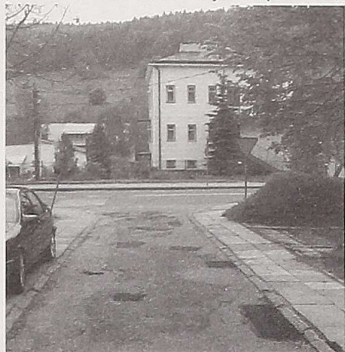
Burmistrz Leska Barbara Jankiewicz dotrzymała wyborczej obietnicy i przeniosła swoje biuro do leskiego ratusza. Tym samym budynek znów służy celom dla jakich został zbudowany. Za takim posunięciem opowiadała się większość leszczan i kto wie czy tak obietnica nie dała Barbarze Jankiewicz wyborczego zwycięstwa. Ostatnim burmistrzem urzędującym w ratuszu był Henryk Gocek. Burmistrz Robert Petka urzędował w biurowcu Urzędu Miasta.



Załatane

Jeszcze nie tak dawno miejskie ulice i drogi w powiecie świeciły dziurami jak przysłowiowy ser szwajcarski nawet do połowy lipca. Zawsze też znalazło się wytłumaczenie tego stanu rzeczy. Okazuje się jednak, że nie trzeba takich tłumaczeń, a wykonanie remontów dróg po zimie jest możliwe już do przełomu kwietnia i maja. To prawda, że tegoroczna zima była

łagodna i beźśnieżna tym samym dziur było nieco mniej i remonty można było zacząć nieco prędzej. Prawda też, że na odsnieżanie i posypywanie piaskiem wydano mniej pieniędzy. Warto jednak zrobić wszystko by tak działo się co rok bez względu na koszty. Bo rolą samorządów i jednostek im podległych



jest służenie ludziom. W tym roku tak się stało, a władze nawet nie wiedzą o ile mniej złorzeceń posypało się w ich

stronę. Poloniny sprawdziły drogi i uliczki nawet te najmniej znane i uczęszczane, sprawdziły drogi wojewódzkie i krajowe i są przyjemnie zaskoczone licznymi asfaltowymi pieczęciami na drogach. Oczywiście są jeszcze miejsca warte poprawy, ale ogólnie w tym roku jest w porządku.

Przeprowadzka starostwa nieco później

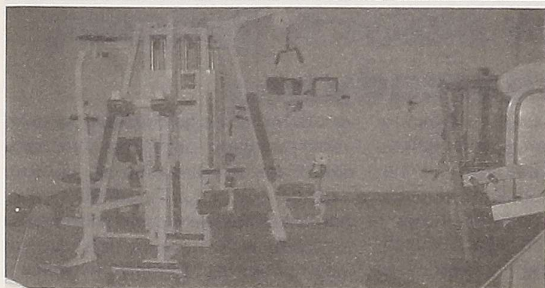
Na zewnątrz niby nic się nie dzieje, jednak wewnątrz budynku słychać pracujących ludzi. Mowa tutaj o budynku starostwa odkupionym od PAN przy ulicy Bełskiej. Krzysztof Gąsior starosta bieszczadzki mówi, że początkowy termin przeprowadzki ulegnie niewielkiemu opóźnieniu. Wszystko wynika z oszczędności. Prace remontowe w budynku prowadzone są przez pracowników pozyskanych za pośrednictwem Powiatowego Biura Pracy. To zmniejsza znacznie koszty bo pobyty tych ludzi są w dużym stopniu dofinansowywane przez Biuro Pracy. Pieniądzy na remont nie ma zbyt wiele i każdą wydaną złotówkę trzeba oglądać wielokrotnie. Dlatego też – jak powiedział starosta – w tym roku nie da się wymienić stolarki okiennej. Na dalszy termin oddała się też remont pomieszczeń byłej kuchni i stołówki. Starosta potwierdza też, że starsze małżeństwo zajmujące mieszkanie obok stołówki



nie zostanie usunięte. Cel jest następujący. Przygotować pomieszczenia do przeprowadzki we wrześniu. Z budynku nadleśnictwa wyprowadzi się starostwo oraz Powiatowe Biuro Pracy. Jedynie wydział geodezji zostanie w obiekcie PSP przy ulicy Pionierskiej. Powodem przeprowadzki są oczywiście oszczędności w czynszu. Jak bowiem zapowiada szefostwo nadleśnictwa, a szczególnie nowa główna księgowa, czynsz musiał by ulec znacznemu zwiększeniu.

Dobre miejsce dla wszystkich chuderlaków

Julian Czarnecki dyrektor Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych robi wszystko co możliwe by uatrakcyjnić swoją szkołę na tyle by garnęło się tutaj jak najwięcej młodzieży. Jak na razie nie są jeszcze znane wyniki tegorocznego naboru, ale jedno jest pewne o uczniach jest coraz trudniej. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest niż demograficzny. Szkoły nie tylko że mają problem ze zwiększeniem liczby uczniów, będą mieć problem z utrzymaniem obecnych stanów. Julian Czarnecki zakłada, że w jego szkole uda się utrzymać stan uczniów taki jak w ubiegłym roku. Zachętą może być oddana do użytku nowoczesna siłownia. Na jej potrzeby zaadoptowano ostatnie już praktycznie niewykorzystane pomieszczenia w dawnej stołówce PPD. Pieniądze szkoła otrzymała z opracowanego przez siebie unijnego projektu, resztę dodała ze swoich środków. Kolejną atrakcją jaka szkoła szykuje może się okazać nowa specjalność zawodowa. Szkoła przymier-



za się do zorganizowania klasy zawodowej w specjalności budowlanej. Wszyscy ci, którzy czytają ogłoszenia o poszukiwaniu pracowników wiedza, że taki zawód jest jednym z najbardziej poszukiwanych i to zarówno w kraju jaki i za granicą.

Alina Buzuk wróciła w swoje strony

Przyjechała tutaj w latach osiemdziesiątych zauroczona Bieszczadami, które zobaczyła w czasie jednej ze szkolnych wycieczek. Jej pierwszym miejscem pracy był ośrodek wypoczynkowy WP „Jawor”. Później była dyrektorką szkoły podstawowej w Bandrowie, którą zresztą wyremontowała



i rozbudowała. Kolejnym i jak się okazało ostatnim jej miejscem pracy było dyrektowanie Międzyszkolnej Krytej Pływalni „Delfin”. Alina Buzuk była osobą nietuzinkową czemu nie zaprzeczą nawet jej przeciwnicy. Siedmiokrotnie organizowała i prowadziła największą jak do tej pory imprezę muzyczno-rozrywkową w Bieszczadach „Country Crock”. Robiła to w sposób

bardzo dobry. W mieście dzięki niej gościli największe gwiazdy muzyki polskiej oraz goście ze Słowacji, Ukrainy. Gdy opuszczona przez władze miasta, rozgoryczona brakiem pomocy zrezygnowała z organizacji imprezy nikt nie podjął się jej prowadzenia.

Była też zaangażowana w działalność samorządową. W 2001 roku startowała w wyborach do rady powiatu, zdobywając tyle samo głosów co starosta Ewa Sudol. Mogła dostać mandat, przy odrobinie dobrej woli, ale nie dostała. Jako osoba pełna krwi zrezygnowała więc w kolejnych wyborach ze startu razem z BSS i wystartowała z Komitetu Przyjazne Bieszczady. Też miała głośny wynik. Startowała też w wyborach na burmistrza Ustrzyk Dolnych. Te wybory przegrała i to dość wyraźnie. Na dodatek strata ten spowodował spór z urzędującym burmistrzem Henrykiem Sulują i w konsekwencji zwolnieniem jej z funkcji dyrektora krytej pływalni. Rozczarowana tym wszystkim postanowiła wrócić tam skąd przyjechała, czyli na Dolny Śląsk. No cóż chyba niektórym będzie tego jej posunięcia trochę szkoda.

Nowinki z przejścia granicznego

Na przejściu granicznym w Krościenku trwa bez przerwy tzw. zabawa w policjantów i złodziei. Raz jedni, raz drudzy są górą. Jednej rzeczy nie można odmówić Policji i Straży Granicznej – nie dopuszczają do siebie myśli o poddaniu się grupie nieuczciwych młodych ludzi wymuszających miejsca w kolejce. Czasami tylko tym młodzieńcom wydaje się, że opanowali kolejkę. Stało się tak między innymi w chwili gdy prawie wszyscy wyposażyli się w CB radia, co doskonale ułatwiło im wzajemne kontakty. Reakcja ze strony Policji pojawiła się prawie natychmiast. Na trasę tą ruszy już niebawem tajemniczy samochód, który robić będzie takim delikwentom piękne fotografie, które stanowiąc będą doskonały dowód do ukarania. Kolejną przykrą niespodzianką będzie zmiana pasów ruchu. Prawy pas zostanie oddzielony od środkowego podwójną linią ciągłą co jest równoznaczne z zakazem wyprzedzania, będzie też okazją do kara-



nia tych co to robią dużymi mandatami. Teraz jest tam linia przerywana, więc zgodnie z kodeksem drogowym trudno wyciągać w stosunku do ludzi którzy wyprzedają innych czekających, konsekwencje karne. Po zmianie zasad ruchu będzie to możliwe. Pas środkowy będzie pasem dla pracowników przejścia oraz autobusów. Lewy pas tak jak do tej pory dla powracających. Cały czas trwają też starania o monitoring dojazdów do przejścia po obu stronach granicy. W pierwszej kolejności doskonałe kamery zamontuje się od strony ukraińskiej. Tam bowiem minitorowanie jest prostsze, bowiem w linii prostej sięgać może kilkuset metrów. Na stronę polską też prędzej, czy później przyjdzie pora. Ponadto już wzmocnione zostały siły policyjne na granicy. Dzięki KW Policji trafiło tu trzech policjantów, którzy praktycznie będą tylko i wyłącznie strzegli trasy dojazdowej do granicy i samego odcinka do szlabanu. Kolejnym hakiem na „pssatowych i im podobnych cystern” będzie zamontowanie dwóch fotoradarów. Drodzy importerzy ukraińskiego paliwa już dziś doliczajcie do sprzedawanej benzyny po kilka groszy, by mieć na płacenie licznych kar i mandatów. Cywilizowanie granicy nie martwi tylko tych, którzy jeżdżą tam sporadycznie i mówią szczerze drżąc ze strachu przed wypasionymi ogolonymi na łyso byczkami, którzy prawo mają za nic. Aha, wśród tych łamiących reguły pojawia się też coraz więcej panienek. To gwoździ sprawiedliwości by nie zwała wszelkiego zła na pięć męską.

:: Ponad sto milionów złotych wydadzą leskie samorządy

Przewiduje się, że w 2007 roku około 112 mln złotych stanowią będą wydatki gmin wchodzących w skład powiatu leskiego oraz samego powiatu. Przedstawiają się one następująco; powiat Leski- 34,4 mln, gminy; Lesko- 34,7 mln, Solina- 18 mln, Olszanica 11 mln, Baligród 7,6 mln, Cisna- 6,3 mln.

Powyższe dane obrazują stan zamożności poszczególnych gmin i powiatu. Wprawdzie liczby te nie są

Oświaty we Lwowie, że nie uzyskano zezwolenia na otwarcie gimnazjum w Lesku. W związku z tym zdolna młodzież powiatu leskiego musiała korzystać z gimnazjów w Sanoku, Chyrowie lub w innych odleglejszych miejscowościach, ale nie wszystkich było na to stać. Dopiero w 1946 r. Społeczny Komitet Rodzicielski wsparty przez ówczesne władze powiatowe spowodował otwarcie w Lesku Liceum Ogólnokształcącego. Była to

pierwsza szkoła średnia w Bieszczadach. Obecnie w Lesku jest 5 szkół średnich, w których uczy się młodzież nie tylko miejscowa ale i z całych Bieszczadów.

W 1998 roku doprowadzono do Leska gaz. Był to początek gazyfikacji Bieszczadów. Duże zasługi w tym zakresie ma

były starosta Henryk Gocek. Lesko posiada pełną infrastrukturę powiatową, w skład której wchodzi szereg instytucji niezbędnych do funkcjonowania powiatu, dających zatrudnienie wielu ludziom. Instytucje te pełnią służebną rolę dla 27 tysięcznej ludności powiatu i nie tylko. Jedną z najważniejszych instytucji jest szpital powiatowy, który troszczy się o zdrowie mieszkańców Leska i powiatu oraz przyjeżdżających tutaj turystów i kuracjuszy z kraju i zagranicy.

Z placówki tej, która stale się rozwija, powiat leski może być dumny gdyż jest to doskonała jego wizytówka. Dzięki staraniom kierownictwa powiatu i przy pomocy gmin zmodernizowano w ostatnich trzech latach na terenie Bieszczadów

zadów kilkadziesiąt kilometrów dróg udostępniając turystom nieznane dotychczas piękne tereny jak np. odcinek Dołżyca – Terka. W efekcie wzrosło zainteresowanie inwestorów w zagospodarowaniu turystycznym tego rejonu. Bardzo ładnie rozwija się w Lesku baza zaopatrzeniowo- handlowa oraz hotelowo- gastronomiczna. Widać to zarówno na prawym jak i też na lewym brzegu Sanu. Szczególnie lewobrzeżne Zasanie szybko się rozwija. Niebawem oddany zostanie do użytku zmodernizowany i rozbudowany zajazd „Pod Gruszą”. To powoduje, że Lesko posiadać będzie największą bazę hotelowo- gastronomiczną u wrót Bieszczadów. Jest tylko kwestią czasu jak Lesko powiększy swoją powierzchnię co najmniej dwukrotnie. Dlatego też już teraz trzeba podjąć starania dla budowy obwodnicy w celu skierowania na nią ciężkiego transportu, który jest bardzo uciążliwy, szczególnie w śródmieściu. Rozwijająca się baza turystyczna wokół Leska daje nowe miejsca pracy. Jeżeli za tym ruszy budownictwo mieszkaniowe i przynależna infrastruktura miejska to można być spokojnym o dalszy rozwój Leska. Podobna sytuacja istnieje w każdej gminie należącej do powiatu leskiego i tak np. w ubiegłym roku Urząd Powiatowy wydał przeszło 500 pozwoleń na budowę i rozbudowę różnych obiektów, co dobrze świadczy o rozwoju powiatu leskiego.

Jan Lewicki



oszałamiające ale ponieważ rosną z roku na rok więc dobrze świadczą o gospodarności kierownictwa powiatu oraz poszczególnych gmin.

Lesko, przeszło 150 letnia siedziba powiatu, dba nie tylko o swój rozwój ale też dba o rozwój gmin, które wchodzi w skład powiatu leskiego. I tak np. w 1931 r. dzięki staraniom ówczesnego burmistrza Hieronima Kollera została doprowadzona z Męcinki do Leska energia elektryczna. Linie przesyłową poprowadzono na stalowych słupach kratownicowych przez Krosno, Rymanów, Sanok, Zagórz do Leska. Linia ta istnieje do dnia dzisiejszego. Był to początek elektryfikacji i telefonizacji całych Bieszczadów. Prace te kontynuowano po zakończeniu II wojny światowej.

Po uporaniu się z elektryfikacją Leska, w 1934 r. powstało Towarzystwo Gimnazjum Prywatnego, które miało za zadanie utworzenie średniej szkoły w Lesku. W tym celu wynajęto odpowiedni budynek oraz zorganizowano personel pedagogiczno- administracyjny. Ówczesny burmistrz Leska – major WP Małek tak niezręcznie załatwiał sprawę w Kuratorium



Wz Według rządzącego PiS-u Ustrzyki niegodne sądu i prokuratury

Miasto straciło te dwie instytucje w 1972 roku w chwili utworzenia dużego powiatu bieszczadzkiego z siedzibą w Lesku. Stało się to za czasów kwitnącej Polski Gierka, gdy kraj rósł w siłę, a ludziom żyło się coraz dostatniej. Od tamtej pory sąd i prokuratura do Ustrzyk już nie wrócili.

Pierwsze próby pojawiły się w połowie lat dziewięćdziesiątych. Poseł PSL Władysław Wrona na apel burmistrz Piotra Korczaka wystąpił z pytaniem do Ministra Sprawiedliwości w rządzie SLD-PSL o możliwości powrotu do Ustrzyk sądu i prokuratury. Odpowiedź jaką otrzymał poseł była jednak wymijająca. Władza nie odmawiała kategorycznie jednak tłumaczyła się tradycyjnie oszczędnościami, które z natury rzeczy zawsze dotyczą wszystkich poza samą władzą. Ponownie wrócono do tej sprawy w 1999 roku gdy Ustrzyki Dolne były już stolicą dużego powiatu bieszczadzkiego. W kraju rządził AWS, a w Ministerstwie Sprawiedliwości Hanna Suchocka. Inicjatorem starań byli burmistrz Korczak i Adam Pęziół. Niestety znów nic z tego nie wyszło, a wytłumaczenie było łatwe do przywidzenia- oszczędności.

Jednak w 2002 roku zabłysła iskierka nadziei. Na otarcie łez powstał w Ustrzykach Sąd Grodzki, czyli zamiejszcowa filia Sądu Rejonowego w Lesku wydział cywilny i ksiąg wieczystych. Starosta Ewa Sudoł wielokrotnie zapewniała, że utworzenie Sądu Rejonowego i Prokuratury jest jedynie kwestią czasu i to najbliższego. Bywało nawet tak, że od finału – zdaniem starosty Sudoł- dzieliły nas dni. Niestety pierwszy przeznaczony na ten cel budynek kupiony przez starostwo od PAN-u miał zbyt małe wysokości pomieszczeń jak na takie instytucje. Miasto uparło się i kosztom prawie 250 tysięcy złotych przygotowało kolejny budynek, dawny biurowiec PBK przy ulicy Fabrycznej. To miał być argument nie do obalenia.

Poseł PiS, a zarazem czołowa postać tej partii Marek Kuchciński otwierając biuro PiS w Ustrzykach powiedział „Poloninom”- *Wiem o tym, że miejscowe władze usilnie się starają o to by był tu Sąd Rejonowy i Prokuratura. Rozmawiałem także o tym w trakcie tej wizyty. Przeszkodą jest jednak to, że każdy z resortów musi poczynić cieżką w wydatkach administracyjnych w wysokości 10%. Atutem Ustrzyk jest natomiast to iż leżą blisko granicy i jest na tym terenie duże przejście graniczne, ponadto są powiatem i ja osobiście nie chciałbym, by na terenie województwa Podkarpackiego, którykolwiek powiat odbiegał w jakiś sposób od reszty. To, że w pobliskim Lesku jest Sąd Rejonowy i Prokuratura nie ma nic do znaczenia.”* Co z tych zapewnień wyszło? Ano nic. Inny prominentny polityk tej formacji wiceminister Andrzej Kryże zanegował potrzebę utworzenia sądu w Ustrzykach.

Licho wie jakie były przyczyny takiej decyzji. Może porażka PiS-u w wyborach samorządowych w powiecie bieszczadzkim, zresztą jak wiedzą wtajemniczeni na własne życzenie z powodów czysto ideologicznych. W lokalnych sprawach polityka powinna być



usunięta na bok i wierzę, że to co pisałem wyżej nie miało miejsca. Ot po prostu Marek Kuchciński ma na głowie istotniejsze sprawy, jak choćby lustracja, aborcja i na sprawy regionu, który w sejmie reprezentuje nie ma już czasu. Szkoda, że poseł PiS z tego terenu nie jest sympatyczny i zapobiegliwy poseł Gosiewski. Ten buduje gdzieś gdzie p... jak w kieleckim dworzec PKP, który mało komu służy. Mało tego w tymże kieleckim chce wybudować lotnisko za setki milionów, jak na razie nie wpadł jeszcze tylko na pomysł budowy portu pełnomorskiego pod Iłżą, też w kieleckim. Oszczędności – śmiech, poseł Gosiewski ma je gdzieś wszak „teraz my pany i zbudujemy se co tylko zechcemy”.

Prawdę mówiąc wcale go za to nie ganię, pomijając bowiem wszystko jest świetnym lobbystą.

Za Ustrzykami wstawił się jedynie poseł Marian Daszyk z Sanoka. Ale z poseł Daszykiem jest zawsze tak, że jeśli ktoś jest za, to on zawsze będzie przeciw i jego interpelacja na niewiele się zda. Obym się mylił.

Jak na razie mieszkańcy Ustrzyk będą się tłumaczyć ze swoich grzechów w Lesku, a udowodnić, że zgrzeszyli będzie leska prokuratura. Bilet w obie strony kosztuje dychę i sąd zwraca ją świadkom i wygranym. Przegrani będą mieli bliżej do więzień w sanoku, czy Zależu.

Wiesław Stebnicki

Przyjmę do pracy w barze.

Kontakt: 503-69-69-89

:: Bankowe nowości

Bieszczadzki Bank Spółdzielczy w Ustrzykach Dolnych szczęśliwie uniknął bankructwa, czy wchłonięcia przez inny większy bank, jak to się stało w przypadku choćby Leska. To spory powód do chwały. Jednak coraz częściej padały słowa, że potrzebny jest tej placówce nowy skok do przodu. Pierwszym krokiem w tą stronę była zmiana prezesa. Jak pisaliśmy w Poloninach został nim Mariusz Niżnik. Zaś nowy prezes postanowił, że takim widocznym elementem sygnalizującym unowocześnienie banku będzie zamontowanie bankomatu. –Dziś bank bez bankomatu, to taka kasa zapomogowo-pożyczkowa- powiedział Poloninom Mariusz Niżnik- Co więcej myślę też o tym by nasze bankomaty zamontować w atrakcyjnych turystycznie Lutowiskach i Czarnej. Obsługiwały by w sezonie tysiące turystów i myślę, że byłby to dobry interes dla banku. Prezes chce zrobić to w miarę szybko ponieważ wyprzedził by w ten sposób konkurencję.

Bankomat przy banku spółdzielczym będzie wypłacał pieniądze bez prowizji klientom praktycznie wszystkich banków spółdzielczych w kraju, a także klientom Kredyt Banku S.A. i Banku Gospodarki Żywnościowej. Także klienci Bieszczadzkiego Banku Spółdzielczego będą mogli bez prowizji wybierać pieniądze w ponad 2000 bankomatów w Polsce, bankomatów banków spółdzielczych, Kredyt Banku S.A. i Banku Gospodarki Żywnościowej S.A. Dla ciekawości dodam, że prócz Ustrzyk bankomaty takie są ; dwa w Lesku sześć w Sanoku, jeden w Polańczyku, by wymienić tylko te najbliższe.



Podkarpacki Bank Spółdzielczy z siedzibą w Sanoku ma w Ustrzykach swoją filię mieszczącą się w sąsiedztwie starostwa w budynku Nadleśnictwa. Jak się okazuje bank ten widać mocno związał się ze starostwem, bowiem tak jak i ono zmienia swoją siedzibę. Nową siedzibą PBS będzie budynek kupiony przez starostwo od PAN. Bank sporym kosztem szykuje tam pomieszczenia dla siebie i przeniesie się najprawdopodobniej razem z przenosinami starostwo, czyli po wakacjach.

/steb/

:: Centrum obok „Centrum”.

Jest nadzieja, że centrum Lutowisk stanie się centrum z prawdziwego zdarzenia. Siłami Urzędu Gminy realizowany jest projekt placu targowego. Obok sklepu „Centrum” powstanie targowisko. Miejsce to wyposażone zostanie w sanitariaty, w tym jeden przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Nareszcie obwoźni handlowcy i ludność miejscowa, a także być może lokalni twórcy znajdą miejsce gdzie będą mogli wszystkim chętnym przedstawić swoją ofertę. Pomysł ze wszech miar wart pochwały. Sanitariaty. Docenią to również podejrzywam, często przez nas widziani turyści, którzy z obrzmiałymi pęcherzami i wyrazem desperacji na twarzy wysypują się na łeb na szyję z autokaru. W końcu w centrum Lutowisk znajdą miejsce, gdzie będą mogli sobie ulżyć. Nie wspomnę już o mieszkańcach. Należałoby też docenić wysiłki właściciela sklepu „Centrum”. Budynek bardzo ładnie dojrzuje architektonicznie. Świetnie komponuje się z krajobrazem. Urodzie budynku dorównuje jego coraz bardziej wypieszczone otoczenie.

Coraz mniej prowincji na prowincji. Tak trzymać.

Marek Bąk

:: Majówka u emerytów

Niewiele osób w Ustrzykach wie o istnieniu Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego. Otóż oddział takiego związku istnieje. Szefem Ustrzyckiego oddziału jest por.rez. J. Kalinowski, a w miejscowym kole zrzeszonych jest około 25 członków.

Bieszczadzkie koło Związku dość często organizuje różnego rodzaju spotkania, imprezy. Ostatnio gościem koła był poseł na Sejm z ramienia SLD Wojciech Pomajda. Koło ma swoją siedzibę w budynku przy ul.Gombrowicza.

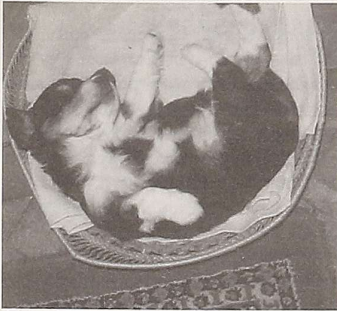
W maju członkowie koła spotkali się na tradycyjnej majówce. Podczas spotkania w szeregi członków koła przyjęty został Marian Paluch. Jak twierdzą uczestnicy majówki była ona bardzo udana. Przy ognisku i pieczonej kiełbasie wspomniano lata służby i sprawy dnia dzisiejszego. Nie dziw więc, że zakończyło się ono w późnych godzinach nwieczornych.

= Szukam przyjaznego domu =

Ludzie pozbywają się nas w różny sposób, topią, zabijają, zostawiają w lesie. Ja miałem szczęście, nie zabito mnie po urodzeniu ale pozostawiono w tekturowym pudle na przystanku

na obrzeżach Ustrzyk. Szczęście było na tyle duże, że ci co mnie znaleźli mieli coś takiego jak dobre serce i nie wrzucili np. do rzeki. Niestety w domu do którego mnie przyniesiono





jest już jeden pies. Czekam więc na nowych opiekunów. Jestem wspaniałym kundlem, nie mam nawet imienia, bo to powinni nadać mi nowi właściciele. Kto chciałby się mną zaopiekować niech dzwoni na telefon ; 0697-45-94-45.

:: STARE MOŻE BYĆ PIĘKNE

Ilekoć przejeżdżałem ulicą Fabryczną w Ustrzykach Dolnych, z wielką przyjemnością obserwowałem postęp prac przy adaptacji i renowacji budynku po byłym pogotowiu ratunkowym. Obecnie piękny pałacyk powstały jeszcze na początku XX wieku przyciąga oko nie tylko ze względu na pietyzm z jakim został odrestaurowany z zachowaniem wszystkich szczegółów architektonicznych ale również na sposób adaptacji wnętrza na obecne potrzeby.



„Villa Neve” pełni funkcję pensjonatu, w którym rodzinna atmosfera, indywidualne podejście do gości oraz wysoki standard obiektu i komfortowe wyposażenie sprawiają, że można się tu poczuć naprawdę jak w domu. Właściciele obiektu Dorota i Ryszard Kasperczykowie pochodzą z Krakowa. Jak twierdzi pani Dorota od początku wiedzieli, jak ten obiekt ma wyglądać i co chcą tu robić.

Dlatego z mozołem pokonywali kolejne przeszkody. Najpierw trzeba było wygrać przetarg organizowany przez Urząd Marszałkowski / właściciel budynku/. To się udało. Stali się właścicielami, co tu dużo mówić powoli zaczynającej się sypać rudery. Następnie było pisanie projektów by móc starać się o dofinansowanie ze środków unijnych. Za którymś z rzędu razem się udało. Dostali pieniądze z Funduszu ZPORR. Od tego momentu prace ruszyły pełną parą.

Obiekt oddano do użytku pod koniec ubiegłego roku. Pierwszych gości przyjęli w styczniu br. I choć zima była taka jaka była, pani Dorota jest zadowolona. Początki zawsze bywają trudne. Z miesiąca na miesiąc jest coraz lepiej.

Coraz więcej gości odwiedza pensjonat. Przyjeżdżają z całej Polski i z zagranicy. W chwili obecnej przebywa tu trzydziestoosobowa grupa turystów z Niemiec. Są już rezerwacje na miesiące letnie. Szansą dla tego pensjonatu będą na pewno organizowane za pięć lat Mistrzostwa Europy w piłce nożnej. Przez przejście graniczne w Krośniku będzie bowiem biegła jedna z tras na ukraińskie stadiony. Są perspektywy. Trzeba je tylko wykorzystać. Z rozmowy z właścicielką pensjonatu Villa Neve wynika, że wie jak to zrobić. Jest jeszcze inny aspekt całego zagadnienia. Okazuje się, że warto inwestować w tego typu obiekty. Stare, niejednokrotnie zaniedbane o dużych walorach architektonicznych i historycznych. Wymaga to co prawda środków, własnych wyrzeczeń i samozaparcia ale jeżeli to się kończy takim efektem jak Villa Neve warto próbować.

Andrzej Kotowicz

WYBRANE Z MIESIĄCA

ZDAŻYĆ PRZED PÓŁNOCĄ

No i stało się. W piątek jedenastego maja po wielogodzinnych obradach Trybunał Konstytucyjny orzekł – większość przepisów nowej Ustawy Lustracyjnej jest niezgodnych z Konstytucją. Stało się to, co większość naszego społeczeństwa oczekiwała. Zanegowano bubel prawny, który nawet przy najlepszej woli był nie do przyjęcia. I nie chodzi tutaj o samą ideę lustracji. Co do potrzeby jej przeprowadzenia nikt przy zdrowych zmysłach nie ma obiekcji. Chodzi tutaj o sposób jej przeprowadzenia, by po drodze nie ucierpieli przy tym ludzie porządni i uczciwi.

Ten bubel prawny zakwestionowany przez Trybunał Konstytucyjny jakim była przygotowana przez Sejm RP Ustawa Lustracyjna poparły cztery partie PIS, Samoobrona, LPR i PO. Jedyną partią przeciwną takiemu rozwiązaniu był SLD. Dzisiaj już trzy z nich oprócz PIS-u zmieniły zdanie, twierdząc, że trzeba jeszcze raz zastanowić się nad nową formą tej Ustawy. Pytanie ? Otrzeźwienie, zdrowy rozsądek czy kolejny już raz polityczny koniunkturalizm, Wydaje mi się, że to ostatnie. Nawet nie wydaje się. Mam pewność. Rządzący uważają, że naród to zbiór półgłówek, którzy pójdą za przewodnią siłą / skąd my to znamy/ jak stado baranów na rzeź, nie pytając po co, dlaczego, gdzie i kiedy. Przeliczyli się. No i dobrze. Czym krócej będą trzymali cugle tego wozu i nim powozić tym lepiej dla nas.

Pytanie ? Kto to mógł powiedzieć

„ Z KAŻDYM DNIEM MOJEGO ŻYCIA ZWIEK-SZA SIĘ NIEUCHRONNIE LICZBA TYCH, KTÓRZY MOGĄ MNIE POCAŁOWAĆ W D...”

:: Pomniki burzą barbarzyńcy ::

Ekipa sprawująca w tej chwili władzę w Polsce co rusz wymyśla nowy temat zastępczy by odwrócić uwagę społeczeństwa od spraw zasadniczych. Rządcyzą twierdzą, że gospodarka ma się tak dobrze, że nie ma co o niej mówić, bezrobocie spada na łeb na szyję itp., itd. Tymczasem to nie cała prawda. Owszem bezrobocie spada, ale nawet nieco wolniej niż liczba wyjeżdżających z kraju młodych ludzi. Tak więc sukcesu nie ma tutaj żadnego. To, że ci którzy wyjechali wypadają z rejestrów bezrobotnych potwierdza każdy urząd pracy. No i następny cud, czyli malejący deficyt budżetowy. Otóż zmniejszają go płynące do kraju szerokim strumieniem pieniądze emigrantów. Tak było z dawną Jugosławią, która wśród państw socjalistycznych była wyspą dobrobytu, bowiem Tito zezwolił swoim obywatelom na legalne emigrowanie, głównie do RFN, skąd płynąć zaczęły do kraju niemieckie marki pozwalające budować ten fałszywy dobrobyt. Tymczasem prawdziwy obraz potęgi gospodarczej kraju można widzieć teraz gdy strajkują lekarze, pielęgniarki, nauczyciele, przedszkolanki, pracownicy kolei itp. W związku z tym rzucono narodowi temat likwidacji miejsc pamięci i pomników poświęconych naszym „wyzwolicielom” czyli rosjanom oraz ludziom czasów PRL-u. To znakomity sposób- gawiedź żre się między sobą o pomniki, a góra ma chwilowy spokój. To czy władza powinna się w ogóle wtrącać w takie sprawy centralnie, jest rzeczą wątpliwą. Decydować powinny o tym lokalne społeczności. Popatrzmy jak rozwiązano to w Ustrzykach i w Lesku.

Stalin w kufajce



Gdy przyszedłem na świat tego pomnika już nie było. Oglądałem go jednak na zdjęciach, poznałem też wiele opowieści o tym, jak go zlikwidowano. Chodzi o pomnik „słońca narodów”, generalissimusa Józefa Stalina. Ustrzyki Dolne były jedynym miastem polskim, ozdobionym takim pomnikiem. Warto także wyjaśnić, że pomnik nie był dziełem Polaków, a prezentem, jaki przyjęli po regulacji granic w 1951 roku.

Przez następnych pięć lat nie było możliwości, by pomnik zlikwidować, mimo śmierci Stalina. Stało się to możliwe dopiero w okresie politycznej odwilży 1956 roku. Jednak już wcześniej pojawiły się próby zdyskredytowania „bohatera” stojącego na postumencie. Ich przejawem był incydent związany z przystrojeniem Stalina w roboczą kufajkę. Ustalenia Urzędu Bezpieczeństwa nie doprowadziły do wykrycia sprawców. Powszechnie mówiło się, że zrobili to dwaj przyjezdni robotnicy, gdzieś spod Krakowa.

Po tym incydencie jasnym się stało, że powoli znikł strach- bo autorytetu nigdy nie było- przed jednym z największych tyranów w historii. Nadszedł w końcu dzień, w którym mieszkańcy Ustrzyk Dolnych postanowili pożegnać się raz na zawsze z wodzem. Zebrali się ich wielu na ustrzyckim rynku. Na szyję Stalina zarzucano pętlę i z pomocą dwóch koni próbowano pomnik przewrócić. Konie i woźnica byli jak najbardziej państwowi, bo reprezentowali



miejscowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Koniom trzeba było pomóc, odkuwając posąg Stalina od postumentu. A przyznać trzeba, że beton był mocno zbrojony stalą. W końcu operacja usunięcia pomnika zakończyła się sukcesem.

Lata zatęrzy w pamięci tamte wydarzenia, stąd też i dzisiejsze pytania gdzie podział się Stalin. Sprawa wróciła ze zdwojoną siłą w chwili gdy pewne grono osób pomyślało, iż odkopanie pomnika i ustawienie w jakimś miejscu Ustrzyk mogłoby stanowić nie lada atrakcję turystyczną.

Postanowiłem zbadać sprawę, w miarę możliwości dość dokładnie. I co się okazało. Ano to, że zakopano faktycznie jedynie postument pomnika, który znajduje się po prawej stronie parku w centrum miasta. sam zaś pomnik zawleczono końmi do przepływającego w pobliżu Strwiąża. Tam, według świadków przeleżał kilka lat, do czasu gdy rozpoczęto prace związane z umacnianiem brzegów rzeki. Wtedy to pracownicy potłukli go, a odłamki po dziś dzień tkwią w betonowych brzegach Strwiąża. Obejrzałem to miejsce dokładnie i faktycznie materiał podobny do tego, z jakiego skonstruowano pomnik, tam się znajduje. Ale czy nie jest to kolejna z legend związanych z pomnikiem następcy Lenina? Trudno powiedzieć.

Drugi pomnik w parku też zmienił swoje przeznaczenie

Także drugi pomnik wniesiony w wianie Polsce przez ZSRR też się nie uchował. Ustrzyki armia radziecka wyzwoliła 18 września 1944 roku. Nie mniej jednak do 1951 roku pozostały one w obszarze wchodzącej w skład ZSRR Ukrainy. To właśnie w tych latach w ustrzyckim rynku tamta społeczność postawiła pomnik poświęcony żołnierzom wyzwolicielom. Był to zbudowany z desek obskurny graniastosłup z gwiazdą na szczycie, pomalowany na zielono. Gdy miasto wróciło do Polski, miejscowe władze kierowane urzędową przyjaźnią do ZSRR zleciły gruntowną przebudowę pomnika. Zbudowano potężny fundament, a na nim ustawiono oczywiście graniastosłup, tyle że tym razem betonowy. Pomnik ozdobiono czerwoną gwiazdą, by głosił po wsze czasy wdzięczność dla armii radzieckiej za wyzwolenie od okupacji hitlerowskiej. Dziś ośmieszają się często radzieckich żołnierzy,

mówiąc o nich najeźdźcy. A tak prawdę mówiąc jakimi najeźdźcami byli ci prości żołnierze pędzeni pod strachem przez wszechwładnych polityków. Za każdą niesubordynację karani byli śmiercią. Oni autentycznie ginęli masowo i autentycznie przynosili wolność po pięciu latach okupacji. Kto dziś równa okupację niemiecką z tym co działo się po wojnie ubliża ludziom, którzy tamte czasy jeszcze pamiętają. Owszem nadszedł mroczny okres lat 1948-1956, ale zafundowali go nam nie tylko Rosjanie. Na równi z nimi akceptowali to Amerykanie i Anglicy w Jaltie i Poczdamie.

W 1991 pewna grupa osób postanowiła zmienić przeznaczenie tego pomnika. Był to czas gdy władza państwowa praktycznie nie istniała. W gospodarce wprowadzano zasadę kumulacji kapitału, czyli zasadę mówiącą o tym, że gdy się chce zbudować firmę to pierwszy milion trzeba ukraść. Oczywiście nie wszyscy kradli, ale gdy dziś spojrzysz na listy najbogatszych Polaków

z tamtych czasów to większość z nich siedziała, sporo siedzi tylko nieliczni istnieją dalej w biznesie.

Jednak był to też szczęśliwy okres dla działań społecznych. Wiele lokalnych spraw i problemów rozwiązywano błyskawicznie, bez brnięcia w urzędniczym marazmie. Jan Kot, Kazimierz Śmigieński, Stefan Pitera, Kazimierz Kołodzinski, Krystyna Prokop-Kur, Stanisław Socha, Janusz Kruczynski, Bogdan Augustyn stworzyli Komitet Budowy Pomnika „Żołnierzom Września z Armii Karpaty”. – Pierwszy pomysł powstał już w 1989 roku. Kazimierz Śmigieński przygotował projekt i mieliśmy przystąpić do realizacji – mówi szef komitetu Jan Kot. Jednak musiałem wyjechać do Francji na jakiś czas. Gdy wróciłem zorientowałem się, że samodzielnie Śmigieńskiemu nie udało się rozpocząć prac. Postanowiłem mu pomóc. Powołaliśmy także Komitet Budowy. Nie załatwialiśmy żadnych zezwoleń. Po prostu ogrodziliśmy deskami plac budowy, zakasaliśmy rękawy i wzięliśmy się do roboty. Ciężka fizyczna praca przypadła głównie mnie i Śmigieńskiemu. Największym wyzwaniem było rozbicie fundamentu starego pomnika, był tak ogromny, że mógłby unieść sporych rozmiarów dom. Moją rolą była budowa nowego fundamentu i placu przed pomnikiem, Śmigieński zajmował się cokołem pomnika, montażem tablicy pamiątkowej i wieńczącego pomnik orła. Komitet zaś pomagał w pracach i zbierał pieniądze. Nie było ich zbyt wiele. Przeznaczano je tylko i wyłącznie na materiały budowlane i narzędzia. Ani ja, ani Śmigieński nie wzięli za pracę ani złotówki. Powiem więcej, po powrocie z Francji miałem trochę pieniędzy i sporo dołożyłem do budowy. Dokładała też rodzina Śmigieńskich.

Piętnaście lat temu jesienią doszło do odsłonięcia pomnika. W międzyczasie zmieniono treść tablicy pamiątkowej, nowy napis głosił: „Żołnierzom Polskim walczącym za Ojczyznę 1914-1945”. Na tablicy wymieniono kilka dat i miejsc w których walczyli Polacy – Lwów 1918, Rokitna, Styr, sierpień 1920, wrzesień 1939, Tobruk, Lenino, Monte Casino. Pomnik odsłonił brat Kazimierza Śmigieńskiego biskup Adam Śmigieński. Dziś trudno wyobrazić już sobie to miejsce bez tego pomnika. Poprzedni pomnik był niekoniecznie chcianym darem, a na dodatek darem brzydkim więc zburzenie go nie wzbudziło jakichkolwiek oporów, a nowy pomnik został szybko zaakceptowany.

Ciekawy los spotkał pomnik poświęcony – „Poległym żołnierzom JW. 2292 w walce z nacjonalistami UPA 1945-1947”. Pomnik ten został przeniesiony o około 50 metrów, bowiem w jego miejscu



wybudowano biurowiec Telekomunikacji Polskiej. Dodatkowo na tablicy zmieniono napis. Wcześniej brzmiał on -Poległym żołnierzom JW. 2292 w walce z bandami UPA 1945-1947. Napis zmieniono pod naciskami Ukraińców, którzy w latach dziewięćdziesiątych zaczęli coraz licznie odwiedzać Ustrzyki. Twierdzili oni, że nie wszyscy żołnierze UPA byli wrogo nastawieni do Polaków, z Polakami walczyli najzaciętsi nacjonałści.

W Lesku bez jakichkolwiek zmian W Lesku od czasów wojny w miejscowym parku stoi pomnik poświęcony pamięci żołnierzom armii czerwonej. Pomnik porośł już mchem i widać, że od dawien dawna nikt o niego nie dba. Stoi

jednak i można się na tablicy doczytać komu jest poświęcony. Widać też gwiazdę, choć jej soczysta jeszcze niedawno czerwień już mocno wyblakła. Pytane na tą okoliczność władze twierdzą, że administracyjnych decyzji w tej sprawie nie podejmą dopóki nie będzie oddolnej inicjatywy społecznej. –Pomniki zostawmy historykom- powiedział starosta leski Marek Scelina- To oni i

społeczeństwo niech decydują co ma stać, a co zburzyć. Starostwo ma swoje zadania i im poświęca swój czas.

Widać w Lesku nikomu taki pomnik nie przeszkadza. W centrum tuż obok ratusza stoi jeszcze jeden pomnik – „W hołdzie poległym Milicjantom – Społeczeństwo Leskie 1946”. Ten pomnik to symbol Leska. Właśnie Lesko było siedzibą powiatu obejmującego swym zasięgiem praktycznie całe Bieszczady. To z Leska wyjeżdżali w góry milicjanci by walczyć z oddziałami UPA, to z Leska wyjechał w swą ostatnią podróż wiceminister obrony generał Karol Świerczewski. Więc pomnik taki jest według leszczan jak najbardziej na miejscu i nie ma się go czego wstydzić.

Ogromne emocje wzbudza co jakiś czas pomnik generała Świerczewskiego w Jabłonce. Inicjatorami jego zburzenia są kombatanzi z Krakowa. Zresztą ich związek rozpetał tą ogólnopolską burzę apelując do rządu o administracyjne działania zmierzające do zburzenia pomników tamtych czasów. Niech ci kombatanzi wpadną do gminy Baligród i powiedzą to miejscowemu w oczy. Wszak Baligród i Jabłonka tym pomnikiem słyną. Jeśli Świerczewski nie zginął by tutaj pies z kulawą nogą nie zatrzymał by się w tej gminie. Proszę zobaczyć ile autokarów i prywatnych samochodów tutaj się zatrzymuje, ilu ludziom pamięć o Świerczewskim daje pracę i utrzymanie.

Barbarzyńskimi nazywa się kraje, które burzą pamiątki przeszłości. Hitler mając już zaciskającą się pętlę na szyi straszyl Włochów, że jeśli go zdradzą to zburzy wszystko co najcenniejsze w Rzymie i całym kraju, wszystko co związane z jego historią. Całe szczęście, że większość Niemców nawet wysokich stopniem wojskowych wiedziało już, że to człowiek chory psychicznie i nie zamierzało spełnić jego rozkazów. O miejscach pamięci powinny decydować tylko i wyłącznie lokalne samorządy. Tak się bowiem składa, że szczególnie mniejsze miejscowości są przywiązane do swoich pomników i miejsc pamięci i to nie tylko tych słusznych politycznie w danej chwili. Bowierni pomniki takie są czasami jedyną rzeczą, która wyróżnia je od innych.

Wiesław Stebnicki

:: Nasz dzienniczek

6- Starosta Krzysztof Gąsior - za podjęcie stanowczych działań związanych z ratowaniem ustrzyckiego szpitala. Kontrola wewnętrzna starostwa w szpitalu, potwierdziła nieprawidłowości opisane w mediach. Sprawą zajmuje się teraz prokuratura. Co najważniejsze jest też już nowy dyrektor, a z nim powiew optymizmu w naprawę finansów szpitala.

6- Burmistrz Leska Barbara Jankiewicz - za dotrzymanie obietnicy danej swoim wyborcom, a dotyczącej przeniesienia biura burmistrza do miejskiego ratusza. Budynek ten zdaniem leszczan jest do tego naturalnie predysponowany.

6- Służby drogowe - za załatwienie w tempie jak do tej pory prawie błyskawicznym ulic i dróg gminnych, miejskich, powiatowych, wojewódzkich i krajowych. Wreszcie ktoś zrozumiał, że dobre drogi to mniejszy stres u kierowców i szansa na rozwój regionu.

6- Dyrektor Julian Czarnecki - za to, że systematycznie podnosi atrakcyjność szkoły którą kieruje. Tym razem oddano do użytku nowoczesnie wyposażoną siłownię.

6 - Dla władz Ustrzyki Dolnych - za systematyczną poprawę estetyki miasta. Modernizacja chodników przy ulicach Jana Pawła II, Nadgórnej w kierunku „Laworty”, czy prace przy ulicy Belskiej i Wyzwolenia, których zwieńczeniem będzie parking i ciągi pieszych to jest to na co mieszkańcy od dłuższego czasu czekali,

6- Dla Starosty Powiatu Bieszczadzkiego - za pozyskanie funduszy i przyjęcie do planu remontu i modernizacji drogi Ustianowa – Łobozew – Teleśnica – Daszówka. Poprzedni starosta jakoś nie miał do tej inwestycji serca. A szkoda, bo na razie jest to jedyna droga, która łączy gminę Ustrzyki Dolne z zalewem solńskim.

2- Dla Bieszczadzkiego Parku Narodowego - za brak dbałości o swoją wizytówkę czyli Muzeum Przyrodnicze w Ustrzykach Dolnych. Ładny architektonicznie budynek straszy odpadającymi elewacjami i odrapanym z farby dachem. Bądź co bądź usytuowany w centrum miasta obiekt powinien lśnić, tym bardziej, że codziennie odwiedzają go rzesze turystów. Niestety na tle dwóch banków znajdujących się naprzeciw wygląda jak kopciuszek,

2 - Dla Urzędu Miasta Ustrzyki Dolne - za niekompletne in-

Zakład Produkcji Stolarskiej

partner handlowy firmy **kronodoor**

oferuje do sprzedaży

-drzwi i ościeżnice

firmy Kronodoor

- okna PCV profil GELAN zaokrąglony

nowe i używane

produkcji niemieckiej

pełnowartościowe

- grzejniki centralnego ogrzewania

nowe i używane

produkcji niemieckiej

pełnowartościowe

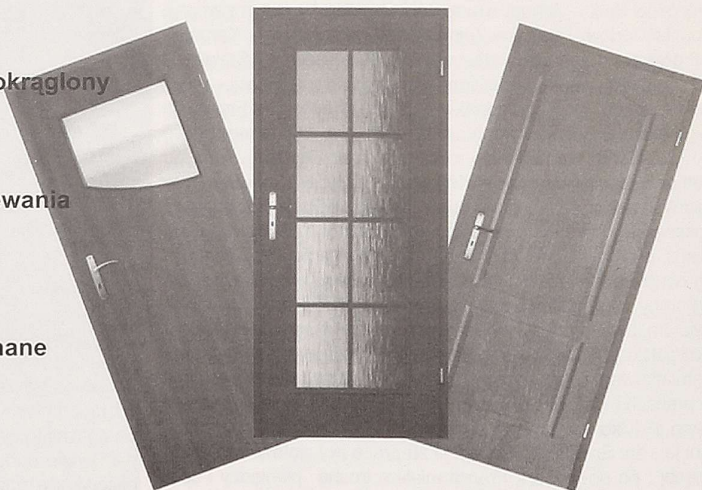
Wszystkie wyroby solidnie wykonane

Ceny naprawdę niskie

38-700 Ustrzyki Dolne

ul. Fabryczna 27

tel/fax 013-461-46-24



formacje o publicznych przetargach. Jakoś tak dziwnie się dzieje, że podawana jest miejscowość np. Ustrzyki Dolne i nr działki. Brakuje urzędnikom wyobraźni żeby podać lokalizację np. ulicę przy której działka się mieści. Znowu zwala się najgorszą robotę na petenta. Oprócz tego, że musi płacić to przy tym musi się jeszcze nachodzić i nadzwonić, żeby uzyskać pełną wiedzę. I tak wylażą kolejne buble urzędników magistratu.

:: Słońce naprawdę świeci dla wszystkich

W dniu 24 maja 2007 r. odbył się II Bieszczadzki Dzień Osób Niepełnosprawnych pn. "Słońce świeci dla wszystkich".

Impreza została zorganizowana pod patronatem: Starosty Bieszczadzkiego, Burmistrza Ustrzyk Dolnych oraz Wójtów Gmin Powiatu Bieszczadzkiego.

W uroczystości uczestniczyły również władze województwa:

Pani Mariola Zajdel – Ostrowska – Dyrektor Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Rzeszowie przy Urzędzie Marszałkowskim oraz Maciej Szymański – Dyrektor Oddziału PFRON w Rzeszowie.

Swoją obecnością zaszczylił nas Ośrodek Informacji dla Osób Niepełnosprawnych

w Rzeszowie, który reprezentowała Pani Renata Połaniecka.

Całość imprezy rozpoczęto Mszą Św. w Kościele pod wezwaniem Św. Józefa Robotnika w Ustrzykach Dolnych. Następnie wszyscy uczestnicy imprezy zostali przewiezieni do Ustrzyckiego Domu Kultury.

Na wstępie przywitano organizatorów i zaproszonych gości po czym dokonano

uroczystego otwarcia II Bieszczadzkiego Dnia Osób Niepełnosprawnych pn. „Słońce Świeci dla Wszystkich” w Ustrzyckim Domu Kultury.

W części artystycznej występowały osoby niepełnosprawne, które pod kierunkiem pedagogów, pracowników i wolontariuszy poszczególnych instytucji zaprezentowały swoje zdolności i aspiracje. Wśród występujących były również dzieci i młodzież poruszająca się na wózkach inwalidzkich.

W czasie występów artystycznych padały słowa uznania pod adresem wykonawców od osób reprezentujących władze województwa, powiatu i gminy.

Występy były nagradzane skromnymi upominkami, dyplomami i co ważniejsze gromkimi brawami.

Następnie wszyscy uczestnicy „II Bieszczadzkiego Dnia Osób Niepełnosprawnych...” zostali przewiezieni do Domu Pomocy Społecznej w Mocarach gdzie odbył się

Społecznej w Mocarach.

Przy organizacji całości imprezy bardzo pomocni byli wolontariusze i harcerze.

Ważną promocją dla instytucji działających na rzecz osób niepełnosprawnych miał miejsce fakt, że w poszczególnych gminach Powiatu Bieszczadzkiego została zorganizowana wystawa prac tworzonych przez osoby niepełnosprawne podczas terapii zajęciowej prowadzonej w instytucjach biorących udział w imprezie. 14 maja 2007 r. wystawa odbyła się w Gminie Lutowska, 16 maja 2007 r. w Gminie Czarna natomiast od 17 do 24 maja 2007 r.

w Ustrzyckim Domu Kultury.

Na występy artystyczne zaproszono instytucje i organizacje z Ukrainy i Słowacji - działające na rzecz osób niepełnosprawnych:

- Starosambirska Asocjacja Inwalidów z Sambora /UKRAINA/,
- Domov Socjalnych Sluzieb z Kalinowa /SŁOWACJA/,
- Domov Socjalnych Sluzieb ze Stropkova /SŁOWACJA/,
- Domov Socjalnych Sluzieb z Gieraltoviec /SŁOWACJA/,
- Okresne Centrum Telesne Postihnutych /SŁOWACJA/,
- Specjalna Zakładna Szkoła z Gieraltoviec /SŁOWACJA/.

Organizatorami „II Bieszczadzkiego Dnia Osób Niepełnosprawnych” były stowarzyszenia oraz instytucje działające na rzecz osób niepełnosprawnych w powiecie bieszczadzkim:

- Stowarzyszenie Wprowadzać w Świat – Koordynator imprezy



- Stowarzyszenie Rozwoju Domu Pomocy Społecznej w Mocarach.
- Bieszczadzkie Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej "Promyk Nadziei",
- Warsztaty Terapii Zajęciowej w Ustrzykach Dolnych,
- Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Ustrzykach Dolnych,
- Dom Pomocy Społecznej w Mocarach,
- Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Czarnej,
- Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Lutowskich,
- Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Ustrzykach Dolnych,
- Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Ustrzykach Dolnych,
- Środowiskowy Dom Samopomocy w Ustrzykach Dolnych,
- Zarząd Rejonowy PCK.



piknik integracyjny oraz konkursy i zabawa taneczna.

Wsparcia finansowego na w/w cele udzieliła m.in. Gmina Lutowska, Gmina Czarna oraz Stowarzyszenie Wprowadzać w Świat. Wszystkie dekoracje związane z imprezą wykonali pracownicy Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Ustrzykach Dolnych a poczęstunek podczas pikniku przygotowali pracownicy Domu Pomocy

Zdjęcia: Archiwum Starostwa Bieszczadzkiego

:: Się zlustrowałem

Każdy kto przeczyta tytuł tego materiału zauważy, że nie jest on poprawny gramatycznie. Tytuł taki dałem celowo by uświadomić czytelnikom, że równie niepoprawnym jest wzór „Oświadczenia o pracy lub służbie w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w okresie od dnia 22 lipca 1944 do dnia 31 lipca 1990”, czyli tzw. oświadczenia lustracyjne. Niepoprawny ponieważ wprowadza i to jak myślę celowo w błąd wszystkich składających oświadczenie. Jak widać na kopii dokumentu są tam tylko rubryki dla tych, którzy oświadczają, że nie pracowali i nie współpracowali, co zaś mają robić ci, którzy do współpracy się przynajęli. Mają drugi druk. Niby proste, ale tylko niby bo do trzech pism oświadczenia nie dołączono instrukcji i jak mi tłumaczono powinienem wypełnić wszystkie trzy pisma. W piśmie dla tych współpracujących nie powinienem nic podkreślać tylko postawić datę i podpisać się. Teraz rodzi się pytanie, co się stanie gdy jakiś niechlujny urzędnik IPN zgubi mój druk w którym podkreśliłem rubryki, że

OŚWIADCZENIE O PRACY LUB SŁUŻBIE W ORGANACH BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA LUB WSPÓŁPRACY Z NIMI W OKRESIE OD DNIA 22 LIPCA 1944 R. DO DNIA 31 LIPCA 1990 R.

Cześć A

Wiesław Stebnicki syn/szorka *Kazimierz*
(zako i uwzględnił, powołano rozpraw, dnia 1944 r.) (dzieci ojca)
nazwiska wybrane w latach 1944-1990
urodzony/urodzona *30.8.1946 Dąbrowa* zamieszkały/zamieszkała
(data i miejsce urodzenia)
Wojciech Polak ul. Bolesława 16 legitymujący się/legitymująca się
(adres zamieszkania)
Dane osobiste: 56060303 771 świadom/świadoma
(nazwa dokumentu i numer, który numer i numer PESEL)
odpowiedzialności za złożenie niezgodnego z prawdą oświadczenia,
po zapoznaniu się z treścią ustawy z dnia 18 października 2006 r.
o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa
państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. Nr
218, poz. 1592, z późn. zm.), oświadczam, że nie pracowałem/nie
pracowałam, nie pełniłem/nie pełniłam funkcji ani nie byłem/byłam
byłem świadomym i tajnym współpracownikiem* organów
bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 2 i 3a powyższej ustawy.

nie współpracowałem, a w druku głoszącym o braku współpracy podkreślił słowo współpracowałem. Zostanę zaocznie współpracownikiem SB. Mogę nim także według tego wzoru oświadczeń zostać nie przez złośliwe działanie urzędnika, ale przez działanie celowe. Pisałem już wcześniej, że SB często prosiło by podpisać jakiś protokół przesłuchań i blanko- zrobił to mój znajomy- a później mogło tam wpisać co chciało. Jak widać IPN wie skąd czerpać nauki, dla IPN SB to dobry nauczyciel. Drukuje oba te pisma by czytelnicy uświadomili sobie dlaczego Trybunał Konstytucyjny zastrzegł między innymi wzór oświadczeń lustracyjnych.

Dodatkowo poza uwłaczającym udowadnianiem, że nie jestem wielbłądem musiałem za to wszystko zapłacić na pocztę posyłając papiery listem poleconym. Teraz prawdopodobnie będę musiał to zrobić ponownie, bo przecież zgodnie z postanowieniem Trybunału nasze oświadczenia są nieprawne. Palantom, którzy nam to zafundowali życzyć wszystkiego najgorszego. Nie jestem przeciw lustracji jestem za ujawnieniem wszystkich teczek, by ci uznani za współpracowników, ich zdaniem niesłusznie, mogli bronić się w sądzie. Nie ma na świecie kraju, gdzie człowiek musi udowadniać, że jest niewinnym, to prokuratura i sąd musi udowodnić winę. Przepraszam jest taki kraj na świecie, w który prawo podobne jest temu w obecnej Polsce, nazywa się Demokratyczna Republika Północnej Korei.

Wiesław Stebnicki

OŚWIADCZENIE O PRACY LUB SŁUŻBIE W ORGANACH BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA LUB WSPÓŁPRACY Z NIMI W OKRESIE OD DNIA 22 LIPCA 1944 R. DO DNIA 31 LIPCA 1990 R.

Wiesław Stebnicki syn/szorka *Kazimierz*
(zako i uwzględnił, powołano rozpraw, dnia 1944 r.) (dzieci ojca)
nazwiska wybrane w latach 1944-1990
urodzony/urodzona *30.8.1946 Dąbrowa* zamieszkały/zamieszkała
(data i miejsce urodzenia)
Wojciech Polak ul. Bolesława 16 legitymujący się/legitymująca się
(adres zamieszkania)
Dane osobiste: 56060303 771 świadom/świadoma
(nazwa dokumentu i numer, który numer i numer PESEL)
odpowiedzialności za złożenie niezgodnego z prawdą oświadczenia,
po zapoznaniu się z treścią ustawy z dnia 18 października 2006 r.
o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa
państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów, oświadczam,
państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów, oświadczam,
że nie pracowałem/nie pracowałam, nie pełniłem/nie pełniłam funkcji, byłem/byłam
świadomym i tajnym współpracownikiem* organów bezpieczeństwa
państwa w rozumieniu art. 2 i 3a powyższej ustawy.

:: Zmiany, zmiany, zmiany...

W starostwie

Duży powiat Bieszczadzki podzielony został w 2000 roku. Od tej pory prócz bieszczadzkiego zaistniał też powiat leski. Do tego czasu funkcję skarbnika pełnił człowiek z Leska. W chwili gdy obowiązki



zarządcy komisarycznego w powiecie bieszczadzkim przejęła Ewa Sudol powołała ona na stanowisko skarbnika Panią Małgorzatę Kozłowską. Pani Kozłowska pilnowała finansów starostwa przez ponad sześć lat. W tym roku podjęła decyzję o przejściu na emeryturę. Stało się to z dniem 31 maja 2007 roku. W trakcie ostatniej majowej sesji Rady Powiatu starosta Krzysztof Gąsior w imieniu zarządu, rady

oraz pracowników starostwa podziękował Małgorzacie Kozłowskiej za te wszystkie lata pracy.

Jednocześnie na miejsce zastawione przez Małgorzatę Kozłowską powołana została Barbara Pabis. Barbara Pabis pracuje w starostwie praktycznie od samego początku, czyli od chwili powołania



dużego powiatu bieszczadzkiego. Przeszła w tym czasie wszystkie szczeble urzędniczej drabiny w powiatowej księgowości. Ma wyższe wykształcenie ekonomiczne. Ostatnio była zastępcą skarbnika powiatowego, a od 1 czerwca 2007 pełnić będzie funkcję skarbnika powiatu bieszczadzkiego.

W szpitalu

Na zmianę dyrektora ustrzyckiego szpitala zanosilo się już od dość dawna. Poszukiwania następcy Roberta Roczniaka zostały zintensyfikowane po zmianie starosty. Jak się okazało znalezienie następcy nie było zbyt łatwe. Finanse szpitala są w tak złym stanie, że zrażały potencjalnych kandydatów. Jednocześnie wiadomym było, że jeśli do radykalnych zmian nie dojdzie to szpital może po prostu upaść. Tego mieszkańcy powiatu nie wybaczyli by zarządowi i radzie powiatu. Wreszcie po wielu próbach ze strony Przewodniczącego Rady Piotra Korczaka i starosty Krzysztofa Gąsiora znaleziono kandydata, który stwarza nadzieję na to, że szpital z zapasów wyciągnie. Tym kandydatem jest Maciej Flemming pełniący ostatnio funkcję Prezesa Zarządu Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych S.A. w Warszawie. Maciej Flemming swoje możliwości pokazał właśnie między innymi w tej firmie. Przejął ją bowiem w bardzo kiepskim stanie, a zostawił w dobrej kondycji finansowej. Niektórzy w Ustrzykach zarzucali mu to iż zwolniony został za finansową rozrzutność. Tych zarzutów jednak nie da się potwierdzić bo żadne postępowanie nie jest w tej sprawie prowadzone. Wytwórnia Papierów Wartościowych jest spółką z większościowym pakietem akcji skarbu państwa, a zatem prezes Flemming nie miał żadnych szans na zachowanie stanowiska w czasie rządów PiS, który obsadza swoich ludzi gdzie tylko może. Godnym odnotowania jest natomiast fakt iż murem za Prezesem Flemmingiem stanęła załoga wytwórni, co może oznaczać tylko jedno, było dobre i sprawnym szefem.

4 czerwca Maciej Flemming obejmie stanowisko dyrektora ustrzyckiego szpitala. Ma w zakresie swoich obowiązków postawić go na przysługiwą nogi. Już w najbliższym czasie przedstawi plan naprawy. Pomagał mu w tym będzie między innymi jego zastępca do spraw medycznych lek. med. Marek Kęsa.

/steb/

:: Sztandar ufundowany i udekorowany

Rok 2007 jest szczególnym rokiem dla ustrzyckich strażaków. 55 lat temu po raz pierwszy utworzono tutaj Komendę Powiatową Straży Pożarnej. 15 lat temu Straż Pożarna zmienia nazwę na państwo Straż Pożarną, jednocześnie 1992 rok jest rokiem, w którym zmalała ranga miejscowych strażaków. Komenda Rejonowa PSP przeniesiona zostaje do Leska, a w Ustrzykach pozostaje jedynie Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza wraz z Ośrodkiem Szkolenia PSP. Powiatowa Komenda Państwowej Straży Pożarnej powraca do Ustrzyk pięć lat temu w 2002 roku.



Te trzy okragłe rocznice stały się znakomitym pretekstem do ufundowania dla ustrzyckiej straży sztandaru. Powstał komitet społeczny w którego skład weszli starosta Krzysztof Gaśior, burmistrz Ustrzyk Henryk Suluja oraz wójt Czarnej Marcin Rogacki i wójt Lutowski Włodzimierz Podyma. W efekcie prac tego komitetu 12 maja 2007 roku odbyła się uroczystość nadania sztandaru Komendzie Powiatowej PSP. Trzeba przyznać, że takiej imprezy Ustrzyki już dawno nie widziały. Odbyła się ona w rynku z udziałem – między innymi biskupa Adama Szala, przedstawicieli ministerstw Adama Peziola i Floriana Naumczyka, zastępcy Komendanta Głównego PSP Janusza Winiarskiego, posłów Elżbiety Łukacjeskiej, Mieczysława Golba, Mariana Daszyka.

Sztandar tuż po wręczeniu odznaczony został Srebrnym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa. Uroczystość wręczenia sztandaru była też znakomitą okazją do wręczenia odznaczeń za długoletnią i wzorową służbę na rzecz ochrony przeciwpożarowej. Brązową Odznakę Zasłużonych Dla Ochrony Przeciwpożarowej otrzymał Mariusz Bochenek. Złoty medal za Zasługi Dla Pożarnictwa otrzymali Ryszard Kaliszta i Janusz Nicko, srebrny Tadeusz Bargiel, Marek Dul, Adam Kluz, Andrzej Mikulski, Zygmunt Krasowski, Tadeusz Zacharczyk, brązowy Robert Płoszyński.

Warto wspomnieć, że ustrzycka straż jest w pewnym stopniu kontynuatorką powstałej w 1896 roku Ochotniczej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych oraz straży, która istniała na terenach tzw. „Grzędy Sokalskiej”. Źródła wymieniają fakty dotyczące istnienia w Belzie i Krystynopolu OSP, które były organizacjami cieszącymi się dużym uznaniem społecznym, posiadające orkiestry strażackie, oraz sztandary, które repatrianci przechowywali i przywieźli ze sobą na teren Bieszczadów. Pierwszym Komendantem ustrzyckiej straży od roku 1952 był Stanisław Błażewski. Najdłużej – bo aż 23 lata – funkcję tą sprawował Franciszek Pałka. Następnie Wacław Grydyk, Jan Krzywowiąża, Zygmunt Fuksa, Grzegorz Wiktorski, Zbigniew Lula. Od ubiegłego roku Komendantem Powiatowym PSP w Ustrzykach Dolnych jest Jan Marcinkowski.

/steb/

INSTRUKTOR
RYSZARD KRUSZYK

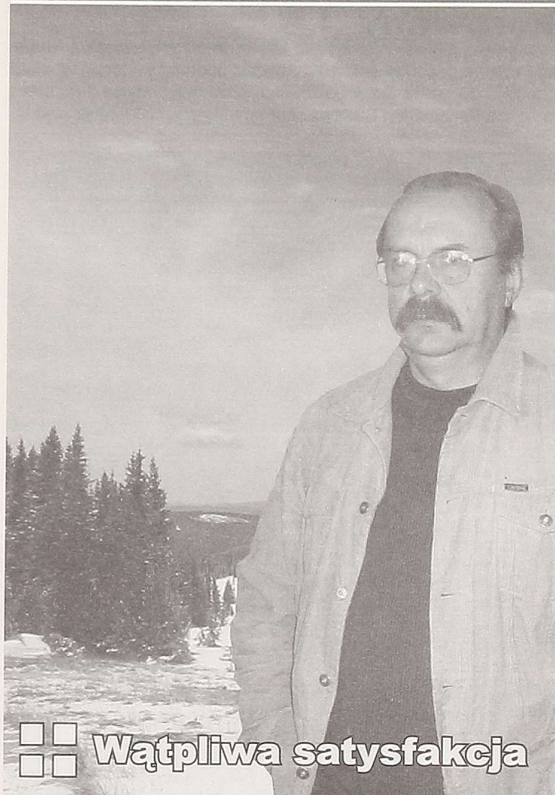
WOJOWNIK

Szkola Sztuk Walki

:: OBOZY ::
:: POKAZY ::
:: STAŻE I SZKOLENIA ::



38-505 NADOLANY 86
TEL: 667 466 167



Wątpliwa satysfakcja

Trzy lata temu w trakcie sesji rady powiatu bieszczadzkiego dyrektor szpitala Robert Rocznik przedstawiał radnym swojego nowego zastępcę Sabinę Ostrowską. Jak powiedział dyrektor Rocznik, Pani Ostrowska jest wybitnym specjalistą od spraw oddłużania szpitali. Kilka tygodni wcześniej rozmawiałem z dyrektorką szpitala w Lesku przy okazji zbierania materiałów do artykułu. Powiedziała mi ona o swojej zastępczyni, która przez dwa miesiące jej nieobecności nieomal rozłożyła na łopatki tamtejszy szpital. Podobne zdanie usłyszałem w leskim starostwie. Tą zastępczynią była Pani Sabina Ostrowska. W Lesku pozbyto się jej w trybie natychmiastowym. Byłem więc ogromnie zdziwiony gdy osobę tą przedstawiono jako uzdrowiciela finansów ustrzyckiego szpitala. Uważałem też za swój obowiązek poinformować radę o tych faktach, by być może ostrzec przed błędem jaki się w Ustrzykach popełnia. Miałem moralne prawo do tego ponieważ, po pierwsze byłem radnym, którego obowiązkiem jest dbać o dobro powiatu i wszystkich jednostek organizacyjnych, które mu podlegają. Po drugie w Radzie Społecznej SP ZOZ reprezentowałem Wojewodę Podkarpackiego.

Niestety w trakcie tamtej sesji – poza pewnymi wyjątkami – nie znalazłem zrozumienia. Zresztą rada i tak w sprawie decyzji o zatrudnieniu Pani Ostrowskiej nic nie mogła zrobić, bowiem zatrudniał ją osobiście i na swoją odpowiedzialność dyrektor Robert Rocznik. Szpital w tamtym czasie miał spore długi jednak przychody i koszty bilansowały się praktycznie na zero. Zadaniem nowej zastępczyni było więc zniwelowanie tego długu, przynajmniej tak mi się wydawało. Dodam tylko na marginesie, że znajomi z leskiego starostwa żartobliwie gratulowali mi tego transferu. Cieszyli się z podrzucenia nam

tego „kukulczego jajka”.

Praca nowej zastępczyni już w niedługim czasie zaczęła przynosić „efekty”. Bilansujący się na zero szpital w Ustrzykach zaczął robić bokami. W pierwszym roku działania nowej zastępczyni straty miesięczne zaczęły przekraczać 50 tysięcy zł, w drugim roku 100 tysięcy, by w roku 2007 przekroczyć magiczną liczbę 200 tysięcy czyli ponad 2,5 mln zł w skali roku. To podziwu godna umiejętność eksperta od spraw oddłużania Sabiny Ostrowskiej. Na jednej z pierwszych tegorocznych sesji rady powiatu poruszano sprawę tragicznej sytuacji w szpitalu. Ponownie zabrałem głos. Stwierdziłem, że pani Ostrowska faktycznie jest wybitną specjalistką od ratowania finansów ZOZ, tyle że nie publicznego, a prywatnego swego obecnego partnera. Prowadzi on niepubliczny ZOZ w Sanoku, a likwidacją szpitala w Ustrzykach na pewno przyczyniła by mu klientów. Dobrze, że po zmianie władzy w starostwie dostrzeżono potrzebę radykalnych zmian w szpitalu. Faworyt poprzedniej Pani starosty Ewy Sudoł, Robert Rocznik odchodzi. Do ostatniej jednak chwili nie zwolnił swojej ulubienicy. Na szczęście ta poszła na kolejny urlop wychowawczy, bo trzeba dodać, że w trakcie tej w sumie krótkiej pracy w Ustrzykach był to jej drugi urlop wychowawczy. Rodzi się pytanie kiedy właściwie miała czas na pracę i czy to nie jest w sumie dobrze, że miała takie przerwy bo może w innym razie szpital kumulował by 500 tysięcy zł miesięcznych strat.

To, że w szpitalu działało się źle było też widać w trakcie spotkań Rady Społecznej SP ZOZ. Jednak Rada bezwzględnie popierała każde działanie dyrekcji. Przedstawicielka gminy Czarna była pełna zachwytu dla poczynań dyrekcji, przy okazji nie wiedząc czemu z ogniem w oczach i ekstazą wielbiła wójta Czarnej Władysława Podrazę. W gruncie rzeczy jedynie szpitalni związkowcy i to nie wszyscy mówili z troską o przyszłość szpitala. Także przedstawiciel gminy Ustrzyki radny z Ropienki potrafił mieć swoje zdanie. Pani Ostrowska miała dokumentów przynosiła na te spotkania moje krytyczne artykuły, zaś dyrektor Rocznik nigdy nie wyraził mi zgody na dziennikarską rozmowę.

Kielich goryczy przelany został w chwili gdy cała Rada Społeczna została przez starostę i dyrekcję oszukana. Przedstawiono nam program restrukturyzacji szpitala, który nie zawierał słowa o grupowych zwolnieniach. Pytany często przez pielęgniarki, czy to prawda, że będą zwolnienia biłem się w piersi twierdząc, że nie. Miałem bowiem w ręku projekt, który był zarazem programem naprawczym sytuacji finansowej szpitala. O święta naiwności. Oczywiście kopię otrzymała starosta Ewa Sudoł. Miała więc czyste sumienie, ale też i wiedzę, że szpital zmierza ku zagładzie. Jeśli nie przyjdzie otrzeźwienie to już niebawem karetka wozic nas będą do Leska, czy Sanoka.

To poderwało całkowicie moją wiarę w uczciwe intencje działania starosty i dyrekcji szpitala. Zrobiono ze mnie i pozostałych członków rady przysłówowego wała. Natychmiast napisałem do wojewody rezygnację z udziału w Radzie z pełnym uzasadnieniem. Oczywiście kopię otrzymała starosta Ewa Sudoł. Miała więc czyste sumienie, ale też i wiedzę, że szpital zmierza ku zagładzie. Jeśli nie przyjdzie otrzeźwienie to już niebawem karetka wozic nas będą do Leska, czy Sanoka.

Otrzeźwienie na szczęście przyszło. Całe szczęście, że o tragicznej sytuacji napisała „Gazeta Bieszczadzka”. Gdy Poloniny piszą, że czarne jest czarne to władza i tak ma to gdzieś bo w „rządowej” jak raz piszą, że czarne to jed-

nak białe. Tym razem stało się inaczej. Rządowa napisało ostro i lawina ruszyła. Tym razem to Połoniny dały miejsce na wyjaśnienia dyrektora Roczniaka, co nie znaczy, że jesteśmy mu skłonni uwierzyć. Prokuratura bada sprawę, była kontrola wewnętrzna starostwa, będzie NFZ-u. Co ważne są już nowi dyrektorzy.

Rodzi się jednak pytanie, czy musiało do tego dojść. Można było- jeśli się nie wierzyło Stebnickiemu- odwiedzić Lesko i popytać samemu jak to jest z Panią dyrektorką Ostrowską. Można było zareagować już po roku. Szło się w zaparte i dopiero zmiana starosty spowodowała rewolucję. Dziś od swego faworyta odcięła się w mediach nawet Pani Ewa Sudoł. Szkoda, że dopiero w chwili gdy zaczęło już mocno śmierdzieć.

A ja co? Powinienem mieć satysfakcję. Mimo tego wcale jej nie mam.

Wiesław Stebnicki

Z E Z E M „CROWLEM PO BETONIE”

Maj w tym roku okazał się rekordowy pod względem temperatury. Średnia grubo przekroczyła średnie wieloletnie. Piękna upalna pogoda sprawiła, że wielu z nas szukało cienia i ochłody w wodzie. Ci co mieli możliwość jeździli do Soliny czy Teleśnicy, bo tam wszystko hulało jakby był to środek lata. Czerwiec zapowiada się podobnie. A w Ustrzykach jak zwykle sennie i bez pośpiechu. Nie ma gdzie pójść, rozłożyć koca, pomoczyć się w wodzie. Jedyne kąpielisko przy ulicy PCK straszy brudem. Pusta niecka basenu, pełna różnego rodzaju świństwa, zarośnięta trawą raczej nie zachęca, żeby tam zajrzeć. Odrapane z farby z odpadającymi tynkami budynki zaplecza niemo krzyczą, prosząc o remont. Z tym kąpieliskiem, niegdyś chlubą miasta zaczęło się źle dziać już w ubiegłym roku, kiedy to otworzyło swoje podwoje dla spragnionych wody i trawy ludzi z miesięcznym poślizgiem. Był to już wt-

co z tego, jeżeli nie słyhać na nie najprostszej odpowiedzi. Kiedy rozmawiałem z wypoczywającymi w Ustrzykach turystami z Niemiec i pytałem jak im się tu podoba, przeważnie odpowiedzi były podobne. Miasteczko jest ładne, okolice piękne tylko brak właśnie takiego miejsca na rozłożenie koca i pomoczenie się w wodzie. Na moje stwierdzenie, że jest w Ustrzykach kąpielisko co prawda jeszcze nieczynne, odpowiedź była jedna. Szajse. Pisownia fonetyczna i tłumaczyć tego chyba nikomu nie trzeba. W myśl starej zasady jak cię widzą tak cię piszą w świat pójdzie opinia taka a nie inna. Pamiętać należy, że w tym roku do końca września w Bieszczadach, w tym w Ustrzykach wypoczywać ma około dziesięć tysięcy Niemców. Czy nie warto tego wykorzystać. Siedemnaście lat temu, być może nikt już o tym nie pamięta, funkcjonował w mieście Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.



edy sygnał, że coś jest nie tak. Kąpielisko funkcjonowało, ale takie jakieś szare, nie odświeżone ot po to tylko żeby nikt nie mógł zarzucić, że jest nieczynne. Włodarze grodu nad Strwiążem z jakoś dalece idącą beztroską przyjęli ten stan rzeczy do wiadomości i przeszli nad tym do porządku dziennego. Efekty tego widać dzisiaj. Cóż z tego, że jakieś dwa może trzy miesiące temu przeczytałem w „GB” o otwartym przetargu na dzierżawę tego obiektu. Nie wiem czy nie znalazł się nikt chętny, w co zresztą wątpię, czy być może warunki tej dzierżawy zostały tak wygórowane, że każdy kto by chciał się tym obiektem zająć zrezygnował na wstępie widząc ile tam trzeba najpierw włożyć, żeby cokolwiek wyjąć. A może wyłoniono dzierżawcę, który, co byłoby chyba rozwiązaniem najgorszym, chce wzorem roku ubiegłego odbębnić sezon jak najmniejszym nakładem sił i środków. Pytania, pytania i

Miał pod swoją pieczęć dużo więcej obiektów sportowych niż jest ich teraz. Wiem, że zasady finansowania były wtedy inne. Nie o to jednak tutaj chodzi. Chodzi o zmianę struktury organizacyjnej. Czy nie wskazane byłoby by miasto zamiast co roku szukać dzierżawcy kąpieliska nie przejęłoby go pod skrzydła tworząc wraz z krytą pływalnią „Delfin” całość. Koszty byłyby niewiele większe ale i dochód byłby niewspółmiernie wyższy niż uzyskany z dzierżawy. Przemysławie to kochani ojcowie miasta, bo w przeciwnym razie ubędzie nam kolejnego obiektu rekreacyjno- sportowego. Ja to tam pal łącho. W swoim życiu trochę się już pokapałem. Nie wybaczą nam tego jednak najmłodsi, a ich rodzice różnie mogą się później zachować przy urnach.

Marek Szczerbic

:: POEZJA ŁĄCZY NARODY ::

Kultura łączy narody, poezja jest łącznikiem szczególnym. Siedemnastego maja br. w sali konferencyjnej Starostwa Powiatu Bieszczadzkiego odbył się konkurs recytatorski pod nazwą „Literatura Polski i Ukrainy w obronie wartości humanistycznych”.

Organizatorami konkursu były: Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Ustrzykach Dolnych oraz Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Zygmunt Krasowski – V-ce starosta powiatu bieszczadzkiego, Oryst Bąk – Naczelnik Wydziału Oświaty Rejonu Starosamborskiego, Stawomir Pietraszkiewicz reprezentujący Oddział Podkarpacki Stowarzyszenia Współpracy Polska – Wschód, V-ce burmistrz Ustrzyki Dolnych – Jacek Przybyła, Stanisław Leszega – Dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Moczarach, przedstawiciele gmin Czarna i Lutowiska.

Wprowadzenia do konkursu dokonał Zygmunt Krasowski przedstawiając w wielkim skrócie historię życia Tarasa Szevczenki ukraińskiego poety, którego twórczość jak stwierdził Oryst Bąk jest aktualna również i dzisiaj. I nie ma rodziny na Ukrainie, w której zasobach nie znalazłby się choć jeden zbiór wierszy tego poety.

Wiersze recytowali w kategorii pierwszej czyli przekładzie na język polski uczniowie Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Ustrzykach Dolnych oraz w kategorii nazwijmy ją drugą, czyli w oryginale uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum

w Czarnej.

Jak stwierdziło jury konkursu poziom w obu kategoriach był bardzo wysoki przez co wybór zwycięzców był niezwykle trudny. W kategorii pierwszej, wierszy recytowanych w przekładzie na język polski najlepszym okazał się Marcin Wytrwał. W kategorii drugiej wierszy recytowanych w języku ukraińskim najlepszą wg jury okazała się Oksana Stołyca. Tak jej jak i Marcinowi Wytrwałowi przypadły w udziale główne nagrody w postaci plecaków, dyplomów oraz słodczy. Również pozostali uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy oraz słodczyce.

W przerwach czas umilały występy przedszkolaków z przedszkola Nr 1 w Ustrzykach Dolnych. Jak mi powiedziała Jowita Lach – Kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie i zarazem jeden z współorganizatorów konkursu impreza mogła dojść do skutku dzięki hojności sponsorów. Należeli do nich: Dom Pomocy Społecznej w Moczarach, Jerzy i Ryszard Gąbka – Auto Naprawa, Firma Handlowo – Usługowa w Ustrzykach Dolnych, Andrzej Wawrzyniak – Usługi w Zakresie Rekreacji i Turystyki w Ustrzykach Dolnych, Międzyszkolna Kryta Pływalnia „Delfin”.

Już jesienią tego roku odbędzie się druga tura konkursu. Tym razem na Ukrainie dzieci z tamtejszych szkół będą recytować wiersze Adama Mickiewicza.

Andrzej Kotowicz



„NASZE POLONINY” - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji. Za treść przedruków i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16, tel./fax. (013)461 42 87 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.com]. Wydawca: Fundacja „Bieszczady bez granic” 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Ceny ogłoszeń: za 1 cm² 0,50 PLN, na tronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do 20 słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Druk: www.drukpiast.com